

EGZAMIN PRAKTYCZNY

9–11.10.2026

OKIEM EGZAMINATORA

W drugi weekend października odbył się pierwszy termin egzaminu praktycznego dla kursu 2025–2027.

Do egzaminu przystąpiło sześcioro kursantów: Magdalena Mickielewicz, Piotr Moneta, Nicola Oleksza, Michał Ostrowski, Karina Pawlak oraz Marta Stasiak. Komisja egzaminacyjna pracowała w składzie: Maksymilian Kuśka (przewodniczący), Aleksandra Pilorz oraz Bartłomiej Cisowski. W egzaminie uczestniczyli również przedstawiciele kierownictwa kursu: Jacek Przyłucki i Adam Rachwański, a także obserwator – Patryk Jakubowski.

Egzamin rozpoczął się piątkowym późnym popołudniem na parkingu przed wydziałem AEI Politechniki Śląskiej w Gliwicach, skąd udaliśmy się do Bielska-Białej, które zwiedzaliśmy w trzech grupach, koncentrując się na jego śląskiej części. Po zwiedzeniu Bielska udaliśmy się w dość długą drogę do PTSM-u w Zawoi Welczy, gdzie dotarliśmy po godzinie 22.

W sobotę rozpoczęliśmy całonocne przejście górskie, bezpośrednio ze schroniska. Najpierw bezszlakowo zdobyliśmy Welczoń i przeszliśmy na Halę Barankową, skąd w dalszą drogę ruszyliśmy już szlakami znakowanymi, zdobywając kolejno Kolisty Groń, Mędralową oraz Małą Babią Górę. Stamtąd przez Markowe Szczawiny zeszliśmy do Zawoi Markowej, skąd komunikacją publiczną dotarliśmy do Zawoi Centrum. Dalej samochodami ruszyliśmy na interesujący w swoim przebiegu przejazd pilotowany. Na koniec, ku ogromnemu zaskoczeniu zdających, powróciliśmy na kolejny nocleg w welczańskim schronisku (rano wszyscy wyprowadziliśmy się ze schroniska). Podczas całego sobotniego przejścia pogoda była świetna, a widoczność doskonała, co pozwoliło na wykonanie szczegółowych panoram na otaczające grupy górskie. Przelotne opady przeszły nad terenem egzaminacyjnym dopiero w nocy.

W niedzielę pogoda w dalszym ciągu nam sprzyjała. Ok. 10.00 wyszło słońce i zrobiło się

HARNASIE NA WAKACJACH

Co prawda mój główny urlop w tym roku dopiero przede mną, ale w lipcu spędziłam kilka dni trekkingowo we Francji. Najpierw przez 4 dni przeszłam – w bardzo upalnych i słonecznych warunkach pogodowych – fragment szlaku GR 738 w alpejskim masywie Belladonna. Ponieważ na drugą połowę tygodnia zapowiadano bardzo burzową pogodę, przeniosłam się potem w prealpejski, niższy masyw Chartreuse, gdzie z uwagi na te prognozy zatrzymałam się już na campingu i poprzestałam już na wycieczkach na lekko. Na koniec spędziłam też jeden dzień w Lyonie.

W sierpniu udało mi się jeszcze wyskoczyć na 3 dni w Beskid Niski i odwiedzić bazy w Regetowie i w Radocynie.

Asia Śliwa



W długi majowy weekend wybraliśmy się na rowerowy przejazd przez Las Bawarski. Na początek wybraliśmy trasę Transbayerwald Süd, która w dużej części wiedzie grzbietami znajdującymi się bezpośrednio nad doliną Dunaju. Następnie przejechaliśmy na północ i wróciliśmy na miejsce startu wariantem Transbayerwald Nord.

Letni urlop postanowiliśmy spędzić bikepackingowo w Szwajcarii, przejeżdżając część trasy wyścigu Hope1000. Trasa Hope1000 zaczyna się w Romanshorn nad jeziorem Bodeńskim i kończy w Montreux nad jeziorem Genewskim. Całość to 1000 km i ponad 30000 m przewyższeń. Od razu założyliśmy, że w ciągu dwóch tygodni nie damy rady wszystkiego przejechać.

W rezultacie przejechaliśmy z Romanshornu do Interlaken: 737 km i 20440 m sumy podjazdów. Wyszło takie Hope700/1000 :-)

Od red.: Na początku października Marta i Waldek działali jeszcze na rowerach stacjonarnie z bazy w Tarvisio we Włoszech.

Żaby

bardzo przyjemnie. Przez Wieprzec i Żarnówkę dotarliśmy do najbardziej na zachód wysuniętego przysiółka Makowa Podhalańskiego – Stanaszków, skąd udaliśmy się najpierw na Drożdżynę, a później na Mioduszyń. Egzamin zakończył się na tarasie widokowym na zboczach Mioduszyń, gdzie nastąpiło ogłoszenie jego wyników.

Egzamin z wynikiem pozytywnym zakończyli wszyscy kursanci. W tym miejscu w imieniu komisji egzaminacyjnej chciałbym podziękować kierownictwu kursu za dobre przygotowanie kursantów do egzaminu, jak również wszystkim przeprowadzającym egzaminy cząstkowe za rzetelną pracę. Pozwoliło to na przeprowadzenie egzaminu w przyjemnej atmosferze i pozwoliło egzaminowanym uniknąć chociaż części tradycyjnie towarzyszącego takim zmaganiom stresu.

Drugi termin egzaminu odbędzie się za dwa tygodnie.

Max

OKIEM EGZAMINOWANYCH

To był bardzo fajny wyjazd egzaminacyjny. Komisja miała bardzo ciekawy pomysł na sprawdzenie naszych umiejętności przewodnickich, wiedzy o Beskidach i orientacji w terenie. Przez 3 dni zaskakiwali nas na każdym kroku (a myśleliśmy, że na kursie widzieliśmy już wszystko). To było około 230 km pilotażu, 5 godzin przepytывania przez 3 egzaminatorów, 28 km i 1400 m przewyższeń podczas prowadzenia po górach, nocne zwiedzanie miasta i panoramki przy świetnej widoczności. Zwłaszcza za solidną cześć górską należą się Komisji ukłony po pas – to i deszcz beskidzkich pytań sprawiły, że czujemy, że naprawdę gruntownie sprawdzili nasze przygotowanie do egzaminu państwowego. Byli przy tym bardzo rzeczowi, profesjonalni i sympatyczni – zresztą Maksa, Olę i kruczka wszyscy znacie i wiecie, jacy to super ludzie. Tacy byli też na egzaminie wewnętrzny. To była czysta przyjemność prezentować przed nimi swoją wiedzę o górach.

Nic nie może równać się z tą chwilą na Mioduszyń, kiedy Komisja powiedziała nam, że cała szóstka Nepomuków jest gotowa, by otrzymać blachy i wejść do grona Harnasi. To była wielka radość dla każdego z nas z osobna, a z wielokrotnością ją to, że zdaliśmy wszyscy. Razem przeszliśmy przez kurs – kilometry na szlakach, godziny nauki, wieczory przy pulpie, wczesne pobudki, śmiech na trasie i dopingowanie się przez 1,5 roku – a wkrótce razem staniemy przy ognisku. Ta przygoda życia to przede wszystkim ludzie.

Ci ludzie to oczywiście nasi szefowie kursu – Jacek i Adam, którzy byli z nami przez cały weekend i Heniek, który mocno trzymał kciuki. Trzy zupełnie różne osobowości, które przez cały kurs świetnie się uzupełniały i bez których na pewno by nam się nie udało.

Nie możemy też zapomnieć o naszym obserwatorze Patryku, który był naszym prawdziwym Aniołem Szlaku. Dla każdego miał dobre słowo i coś słodkiego w plecaku.

Poza naszą szóstką na kursie było jeszcze ponad 20 innych osób. Niektóre zrezygnowały szybko, inne walczyły prawie do końca. Nadal trzymamy kciuki, za tych, którzy wybiorą się na drugi termin egzaminu wewnętrznego. Z wieloma osobami naprawdę się zżyliśmy i mamy nadzieję, że spotkamy się na blachowaniu i będziemy mieć kontakt także później. Mamy też nadzieję, że ci, którzy nadal marzą o przewodnictwie, nie zrezygnują i spróbują na młodszym kursie, bo satysfakcja z ukończenia jest ogromna.

Wielkie dzięki też dla Harnasi, którzy nam kibicowali, gratulowali, z którymi spotkaliśmy się na wyjazdach, wykładach, rajdach. Cieszymy się, że to nie koniec górskich spotkań i nie możemy się doczekać następnych – z tymi z Was, których dopiero poznamy.

Do zobaczenia na blachowaniu kursu przewodnickiego pw. św. Jana Nepomucena!

Magdalena Mickielewicz

Latem znowu byłem w Austrii. Najpierw w czerwcu i lipcu z żoną chodziliśmy po górach Hochschwab, potem jeszcze dodatkowo w towarzystwie dwojga znajomych po Niżnych Taurach (Gstoder, Deneck, Hochwildstelle) i Alpach Gurktalskich (Goldachnock). W sierpniu już sam byłem w Totes Gebirge (Grosser Wildenkogel).

Alojz



Pod koniec lipca zrealizowaliśmy coroczny, wędrowny wyjazd rowerowy. Nasza ekipa w identycznym składzie jak rok temu: Jacek, Jola, Lila, Piotr, Ewa, Romek i Agnieszka pokonała szlak Via Claudia Augusta wiodący z Donauworth (okolice Augsburga) przez Austrię do Włoch. Trasę zakończyliśmy w Weronie, skąd załatwionym busem wróciliśmy do punktu startu.

Przejechaliliśmy ok. 620 km i zrobiliśmy ok. 3800 m przewyższeń. Pogoda dopisała znakomicie. Na początku, gdy mieliśmy trzy dni dość trudnych podjazdów, nie było nawet zbyt gorąco. Trasę oceniam jako najtrudniejszą z dotychczas przejechanych tego typu szlaków, ale też jako najpiękniejszą – zarówno widokowo, jak i krajoznawczo. Były dwie trudne przełęcze – Fernpass – długi szutrowy podjazd o nachyleniu 9%. Potem również trudny (ale ciekawy) – miejscami nawet typu MTB – zjazd do Imst. Kolejny podjazd na Reschenpass asfaltowy, ale też wymagający i też ok. 9% nachylenia. Zrobiliśmy jeden dzień przerwy na zwiedzanie Trydentu (Trento) i jeden dzień na końcu trasy na zwiedzanie Werony.

Na przełomie września i października byliśmy rodzinnie (z Olą) na tygodniowym wyjeździe, głównie rowerowym, w Czeskich Karkonoszach z bazą w Jańskich Łaźniach. Pieszo zdobyliśmy Śnieżkę od południa. Pogoda znów nam dopisała.

Jacek Ginter



Ja razem z moimi synami – Michałem i Maćkiem w ciągu pięciu dni zwiedzaliśmy samochodem południowo-zachodnią część Szwecji z miastem Göteborg. Nie wiedziałam, że to takie ciekawe miasto. Odwiedziliśmy między innymi miejscowość Tanum, w pobliżu której znajdują się rytzy naskalne pochodzące z epoki brązu, z okresu od ok. 1700/1800 p.n.e. do 500 p.n.e. Cały ten kompleks wpisany jest na listę UNESCO. Granitowe skały z rytami rozrzucone są w promieniu kilkunastu kilometrów w ładnym sosnowo-brzozowym lesie.

Kolejne pełne dwa dni spędziliśmy w Göteborgu, gdzie zwiedziliśmy kilka muzeów i piękny ogród botaniczny (najładniejszy, jaki widziałam w ogóle), a potem jeszcze ruiny średniowiecznego zamku Bohus w pobliżu miasta. Popłynęliśmy też na piękne wyspy promem, który kursuje jako lokalny transport komunalny.

Ponieważ z Krakowa latają do Göteborga linie Ryanair, a bilety są niedrogie (bywają nawet po 120 zł w jedną stronę), to polecam to miasto na nieoczywisty city-break.

Basia Zygmąńska



My zaliczyliśmy całą rodziną (2+3) odcinek Greenvelo Zabuze – Szczepieszyn. Szczególnie polecam odcinek wzdłuż Bugu. Mamy kilka miejscówek godnych polecenia, chociaż w sumie ostatni nocleg był blisko miejsca, gdzie miesiąc później spadł dron. Trasa malownicza i nadaje się również dla najmłodszych (u nas 5, 8, 11 lat). Dziennie udawało nam się robić po 35 – 45 km. Turystów mało (za wyjątkiem samego Zwierzynca).

Gosia Skorupska



My tydzień spędziliśmy na zachodzie, nad jeziorem Sławskim. To był akurat ten jedyny tydzień lata, kiedy było co prawda chłodno, lecz za to codziennie deszcz padał. Nie przeszkadzało nam to w regularnym pływaniu w jeziorze i kilku niedługich, max. 25 km. wycieczkach rowerowych. Kajak i SUP też były w użyciu. Odwiedziliśmy Nową Sól, gdzie poza podnoszonym mostem nie ma właściwie nic ciekawego, i całkiem sporo okolicznych wiejskich pałaców.

Natomiast na Gran Canarii uprawialiśmy głównie samochodiny i trochę plażingu. Polecam przejazd drogą GC-200, wspaniałe oceanarium w Las Palmas, największy ponoć w całej Hiszpanii ogród botaniczny, park ornitologiczny z delfinarium, ubogą, acz ciekawą wersję Kanionu Antylopy, plaże Dunas de Maspalomas i wiele innych atrakcji.

Jasiu Kowalik



Najciekawszym z moich wyjazdów tego lata była wycieczka rowerowa z Lublina do Przemyśla. W planach było zobaczenie po trochu uroków Renesansu Lubelskiego oraz przyrody Roztocza.

Ciekawe miejsca, które odwiedziłem, to między innymi: Lublin, Zamość, Szczepieszyn, Zwierzyniec, Fort XIII Twierdzy Przemyśl zwany San Rideau oraz cerkwie UNESCO w Radrużu i w Chotyńcu.

Zachwyciły mnie Wzgórza Szczepieszynskie pocięte licznymi wąwozami lessowymi oraz Góra Brusno wraz ze znajdującymi się tam resztkami miejscowości Stare Brusno, słynącej dawniej z kamieniarstwa.

Okolice Brusna, wraz z otaczającymi je górami oraz licznie występującymi tam przydrożnymi kapliczkami i krzyżami, czasem do złudzenia przypominają Beskid Niski. Nawet miłośnicy rejonu się nabrali na podstawie fotografii.

Sebastian Lenartowicz



Czerwcowe Mazury

Pierwszą część wakacyjnego urlopu rozpoczęliśmy wspaniałym wydarzeniem na Jurze

TO BYŁO

- ✓ 3–4.10 Rajd Złota jesień z Harnasem z zakończeniem w schronisku „Pod Muflonem”. Rajd prowadzili Ala Janicka i Max Kuśka.
- ✓ 9–11.10 Pierwszy termin egzaminu praktycznego. Wynik 6:0 dla zdających.
- ✓ 17.10 ZKSR, czyli Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego w Lasach Murckowskich. Było 20 osób. Relacja wkrótce.
- ✓ 20.10 Zebranie knajpowe w katowickiej Hospodzie. Było kilkanaście osób, w tym czworo półprzewodników i kilku Mamutów.

TO BĘDZIE

- * 25.10 ZKSR-bis w Lasach Panewnickich.
- * 5.11 Zebranie – spacer architektoniczny po Katowicach. Prowadzić będą Basia Zygmąńska i kruczek.
- * 7–8.11 Rajd Studenci Górą pod hasłem „Nieoczywisty Beskid Śląski”.
- * 19.11 godz. 17.00 Zebranie w formie Pecha Kucha w Mrowisku.
- * Paweł Pękacz, czyli „Kleryk” zbiera chętnych na szkolenie na podwyższenie klasy.

Krakowsko-Częstochowskiej, jakim był ślub Agnieszki „Aczer” i Mateusza Sylwy i przyjęcie z tej okazji. Stamtąd ruszyliśmy z Żółwiem na północ, mając w planach przejechanie Mazurskiej Pętli Rowerowej z dniem restowym na kajakach i spaniem w hamakach.

Pogoda na początku drugiej połowy czerwca zweryfikowała jednak nasze plany. Od niedzielnego wieczora do środy rano stacjonowaliśmy w Krutyni.

W środę udaliśmy się do Wojnowa, by osiedlać dwukołowe rumaki i ruszyć nieco zmodyfikowanym szlakiem wokół Jeziora Śniardwy. Zdecydowaliśmy się też na wypożyczenie kajaków i spłynięcie dwóch odcinków Krutyni.

Ostatniego dnia wróciliśmy na rowery, by już na lekko przejechać południową część Mazurskiej Pętli Rowerowej.

Sierpniowe Pałuki

Przedłużony weekend sierpniowy spędziliśmy na ziemi pałuckiej w rytmie towarzyszącego nam pieska-emeryta i zmiennej pogody. Czyli cizlowo.

W pogodne dni wylegiwaliśmy się nad jeziorami i jeździliśmy na rowerach. W deszczowych porach odwiedziliśmy Muzeum Ziemi Pałuckiej i Explozeum w podbydgoskich lasach, mieszczące się w budynkach dawnej niemieckiej fabryki materiałów wybuchowych.

Ostatniego dnia odrobiliśmy lekcję historii, odwiedzając Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.

Magda Goryl



Olga Ginter wraz z Martą spędziła 3 tygodnie na przełomie kwietnia i maja na zwiedzaniu Bali. W połowie lipca odbyła samotną wędrowkę w Alpach Sztubajskich z noclegami w schroniskach. Obecnie kończy natomiast wraz z Asią, Olkiem i dwoma znajomymi trekking w Nepalu.